Nr. 178. Kraków, niedziel ca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396. Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z przesyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy,
poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (Inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 30 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

zanownych Abonentów „Naprzodu"

raszamy o odnowienie prenumeraty na wy kwartał.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywau dziennika należy prenumeratę nadesłać k najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Prenumerata „Naprzodu" wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Administracya „Naprzodu"
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

rok naprzód.

a dla reformy wyborczej posunęła k naprzód: uchwaliła zgodnie ozycyami ks. Hohenlohego 102 mandatów dla Galicyi. rawie można było obserwować klaprostu brak godności i powagi wśród wrogów reformy wyborczej. Taki (Niemiec) nie wstydził się twierświęcim i Zator należą dziś jekrajów korony czeskiej, a przez państwa niemieckieje od Galicyi odłąatów. Z gorąca chyba aryowany wniosek podziło to stracie czasu... powiedzieć o wiłosku aciętego wroga reformy wyborczej prof. Kaisera, któremu nagle wpadło na myśl, żeby dla 15.000 bialskich Niemców i żydów wykroić osobny mandat niemiecki. Protekcya Kaisera nie przydała się na nic oczywiście fabrykantom bialskim, bo podobna prowokacya przez nikogo seryo braną być nie mogła, ale znów stracono drogi czas, aby potem wrogowie ludu mogli obłudnie lamentować, że z powodu »gorąca« trzeba odroczyć dzieło reformy.

Koło polskie zachowało się w ciągu debaty nad galicyjskimi mandatami poważnie; stawiając najpierw liczbę 110 mandatów — wiedzieli kołowcy, że trudno myśleć o uchwaleniu podobnego wniosku; zgłoszenie tego wniosku jako wotum mniejszości da sposobność w Izbie do bliższego przyjrzenia się specyalnym stosunkom galicyjskich okręgów wyborczych, których milczeniem zbyć nie można.

Po raz pierwszy Koło porzuciło politykę zupełnej negacyi i nieliczenia się z opozycyą i zgodziło się na wybór poufnej komisyi — gdzie Polacy zasiędą do jakichkolwiek rzeczowych narad z Rusinami. Wypadki okazują się przecież silniejszymi, niż najzacieklejsza nienawiść uprzywilejowanych do równości prawa wyborczego. Gdyby Koło było miało polityków więcej przewidujących, gdyby nie rzuciło się było z samego początku w objęcia najszaleńszych reakcyjnych zapędów, wówczas oszczędziłoby krajowi ofiar — nawet niestety krwawych!...

Ta dotychczasowa polityka otoczyła Koło polskie u ludu taką nieufnością, że i dzisiaj pytać musimy, czy jego członkowie chcą szczerze reformy wyborczej. Notując dalszy krok, uczyniony na drodze urzeczywistnienia reformy wyborczej, nie możemy ani na chwilę pozbyć się nieufności tak długo, jak długo ta reforma nie stanie się ustawą.

Na kresach zachodnich.

III.

W przeciwieństwie do tej szkodliwej polityki »narodowców« »beznarodowa« socyalna demokracya od kilku lat, a w szczególności od czasu ukazania się tygodnika »Bielitzer Volksstimme«, nielitościwie smaga obłudę szowinistyczną »polityków lokalnych« i hakatystycznej prasy miejscowej. Socyaliści — a nie inteligencya polska — zwołali zgromadzenie publiczne, protestując przeciw bojkotowi szkoły polskiej ze strony fabrykantów bialskich, którzy wyrzucali robotników z fabryki, jeżeli ci dzieci swoje posyłali do szkoły polskiej w Białej. Socyaliści uderzyli na fabrykantów, sepłu'ego robotników, ponieważ nalepiania polskich plakatów. Socyaliści odparli atak hakatystyczny, zorganizowany przez oficyalne Bielsko przeciw pochodowi garstki robotników polskich, zdążających w niedzielę do Bielska na krzykliwe zaproszenie Stojały.

»Bielitzer Volksstimme« w szeregu artykułów wykazała szkodliwość fabrykanckiej polityki hakatystycznej dla rozwoju miasta Białej, apelowała do mieszczaństwa, by się nie dało bałamucić polakożerczej prasie niemieckiej lokalnej, działającej w interesie Bielska, by kierownictwo polityczne odebrało fabrykantom, którzy osobiście nawiązują stosunki z kliką rządzącą w kraju, obdarzając nawet »wszechpolaka« mandatem bialskim, a w mieście znowu — dla utrzymania własnych rządów — uprawiają politykę hakatystyczną na szkodę mieszczaństwa. »Bielitzer Volksstimme« była pierwszą gazetą, która rzuciła hasło szkół średnich dla Białej. Organ ten socyalistyczny wykazywał mieszczaństwu podwójną korzyść. Szkoły średnie bowiem przysporzą kupcom, rzemieślnikom i właścicielom realności konsumentów, a nadto umożliwią dzieciom mieszczan po ukończeniu szkół z powodu znajomości języka polskiego objęcie posad w Galicyi i na Śląsku, a przedewszystkiem w samej Białej. Owoce tej taktyki prasy socyalistycznej są już widoczne. Mieszczaństwo bialskie zaczyna się emancypować z pod wpływu fabrykantów bialskich i hakaty, krzewionej przez Bielsko. »Bürgerverein«, powołany do życia przez hakatystę fabrykanta Gülchera, dyrygujący dotąd polityką miejscową, dostał silnego konkurenta, jakim jest stowarzyszenie kupieckie, które wyraźnie zaznaczyło, że dążeniem członków bez różnicy narodowości jest solidarna praca nad ekonomicznem podniesieniem Białej.

Pierwszy raz na zgromadzeniu wyborczem, zwołanem przez fabrykantów bialskich, dr Gross w obecności tak fabrykantów, jak i mieszczan, wykazał dwulicowość polityki fabrykantów bialskich i posłów, na rozkaz fabrykantów i »Bürgervereinu« wybranych — wykazał szkody dotychczasowej polityki fabrykantów dla miasta Białej i całego powiatu. Dr Gross wskazał na konieczność naprawienia grzechów dotychczasowej polityki, póki czas, a to przez postaranie się o kreowanie sądu obwodowego, utworzenie seminaryum i szkół średnich. Wywodów dra Grossa fabrykanci odeprzeć nie mogli. Wielkie wrażenie wywarł cytat z mowy szowinisty niemieckiego dra Demla w parlamencie. Dr Gross udowadniał Niemcom, że szkoły średnie »niemieckie« w Bielsku im samym nie wystarczą i że w interesie samych Niemców leży, by się w szkołach po polsku nauczyli i by takie szkoły w Białej kreowano.

Tym Niemcom, którzy na żaden sposób po polsku uczyć się nie chcą, szkoły polskie w Białej nie szkodzą, bo mają wyłącznie niemieckie szkoły w Bielsku. W cytacie z mowy dra Demla znajduje się następujący ustęp: »Wir wünschen und wollen, dass die Deutschen auch slavisch können; denn wenn das nicht der Fall ist, werden wir nach und nach allen Einfluss in Oesterreich verlieren. Die Nationalisierung des Mittelschulwesens ist eine der Hauptursachen des Sprachenstreites. Anstatt dafür zu sorgen, dass unsere Jugend mit der Kenntniss beider Landessprachen in das öffentliche Leben tritt, hat man sich stets Mühe gegeben, zu verhindern, dass sie sich beide Sprachen aneigne«. Po odczytaniu tego ustępu obecni wyborcy niemieccy mogli sami osądzić, że żądanie wprowadzenia szkół średnich nie jest wymysłem szowinistów polskich do gnębienia Niemców, lecz postulatem dla nich samych korzystnym, który nawet Demel poleca.

Fabrykanci jednak »dobrowolnie« na te instytucye się nie zgodzą, bo obawiają się, że liczniejsza inteligencya polska ich lokalny wpływ polityczny osłabi — a oni rządów zrzec się nie chcą. Inna rzecz z mieszczaństwem, które i tak w Białej nie rządzi, które chce podniesienia lokalnej konsumcyi i chce, by dzieci uczyły się po polsku. Najbardziej skompromitował się »wszechpolak« Bataglia, który na konkretne zapytanie dra Grossa — jak się zapatruje na potrzebę kreowania szkół średnich utrakwistycznych w Białej — z obawy przed obecnymi matadorami politycznymi — nie miał nawet tyle odwagi, by powtórzyć lub aprobować to, co dr. Demel w parlamencie powiedział.

Razem z Bataglią skompromitowali się fabrykanci — a wynikiem była marna ilość głosów, oddana na Bataglię dnia 7 czerwca br. Na 818 uprawnionych do głosu — nie głosowało faktycznie więcej, jak 100. Policzono wprawdzie 263 głosów, ale większa część oddana za pośrednictwem pełnomocnictw. Powozami ściągano ludzi do głosowania — nie kontrolując, czy głosujący są na liście wyborców.

To »pyrrhusowe« zwycięstwo fabrykantom na nic się nie zdało. Bo oto w sam dzień wyborów zjawia się artykuł w »Słowie polskiem«, szydzący z Niemców, że dali się Bataglii »złapać«, bo nie myśli on zupełnie, jak się zobowiązał, uszanować »ich stan posiadania«, lecz owszem wzmocnić element polski w Białej. P. Bataglia według artykułu »Słowa polskiego« — uczyni nawet to, czego fabrykanci nie chcą — t. j. postara się o wprowadzenie szkół średnich i innych instytucyj do Białej. Ta nieuczciwość i chwiejne stanowisko p. Bataglii — szczególnie okoliczność, że dopiero po wyborze zajął stanowisko przychylne dla Polaków, oburzyło tutejszych wyborców, a p. Bataglię i tegoż fabrykanckich popleczników śmiertelnie ośmieszyło. Po zjawieniu się tego artykułu fabrykanci wyrazili p. Bataglii swe niezadowolenie i spowodowali jego natychmiastową rezygnacyę.

Wypadek ten z p. Bataglią jest początkiem końca tutejszej hakaty.

Franciszek Morawski.

Nazwisko zmarłego dnia 24 czerwca w Katowicach tow. Franciszka Morawskiego związane jest ściśle z historyą polskiego ruchu

W obronie krzyża i ojczyzny.

„Póki świat światem, nie będzie Polak Moskalowi bratem".

Znacie to przysłowie. Nieraz je nawet powtarzacie, wstawiając zamiast „Moskalowi" inne komplementy, jak żydowi, szwabowi etc., by dowieść, że na tym najlepszym ze światów istnieją żywioły, które niby ogień z wodą, pies z kotem, kler z nauką, piołun z sacharyną itd. — w żaden żywy sposób pogodzić się ze sobą nie dadzą i z rozkazu Przedwiecznej Wszechmiłości żreć się muszą po wieki wieków aż do końca t. zw. bytu i restauracyi Wawelu.

Ponieważ jednak niema reguły bez wyjątku, więc nie dziwcie się zbytnio, p. t. czytelnicy, gdy wam powiem, że narodowo-religijna mozajkowość zarządu fabryki słomek mazagranowych pod firmą „Lejzor Telefon & Comp. w Naleśnikach Pieszych" (6 wiorst na lewo od Międzyrzecza) nie przeszkadzała sprężystemu funkcyonowaniu tej instytucyi.

Przedsiębiorstwo należało do pana Moryca Telefona, wnuka założyciela firmy i dynastyi. Obecny jej reprezentant był to mąż nietyle rosły, ile okazały w przekroju poziomym (dużo go było, jak mówiono powszechnie). Miał on brodę szpakowatą, złoty łańcuch na wydętej kamizelce i czarny surdut niezdecydowanej długości, co znamionowało skłonność p. Moryca do pogodzenia się z cywilizacyą europejską.

Bezpośredni pomocnik samego Telefona zwał się Herman Müller. Pracownicy tytułowali go w oczy „derektorem", za oczami — Mopsem. Pił dużo piwa, krzyczał „szakrew bidło" i wierzył w posłannictwo Lutra — tak przynajmiej twierdziły jego legitymacye.

Stanowisko kasyera zajmował niejaki Ildefons Brojecki: piękny, łysy, smętny, przedwcześnie wyszumiały potomek rodu, pieczętującego się czarnym niedźwiedziem, liżącym łape. Trzymano go po części dla reprezentowania fabryki w stosunkach z okolicą, po części — dla ułagodzenia opinii publicznej, która ojcu p. Moryca przypisywała ruinę domu Brojeckich.

Trójka działała sfornie i żyła we względnej zgodzie, interesując się nawet wzajemnie brakami swych powłok doczesnych. Wiedzieć bowiem należy, iż każda z wymienionych osób miała odrębny, właściwy sobie defekt: Telefon skarżył się na żołądek, Müllerowi groziła astma, Brojeckiego strzykało w kolanach — i lekarz miejscowy, dr Kleszcz, o którym ksiądz proboszcz mówił, że jako kalwin po sześć palców u każdej nogi liczyć musi, stale był zajęty reparowaniem tych cennych filarów naszego rodzimego przemysłu.

Skoro już wspomniałem o hypotezach naleśnickiego duszpasterza, winienem go czytelnikowi zaprezentować. Ks. Alojzy Wesołek, posiadacz kilku podbródków i przypominającej spłaszczoną 8-kę gospodyni, należał do kapłanów, poza kościołem widzących również ojczyznę; bolał go więc szczerze najazd żywiołów obcych, którym w duszy bezwzględną wypowiedział wojnę. Będąc jednak politykiem wytrawnym, rozumiał, że skuteczność walki zależy często od pozornego jej unikania.

To też ksiądz Alojzy, nie wyrzekając się zresztą ostatecznego swego celu, wystrzegał się krzykactwa, manewrował ostrożnie, cierpliwie, powoli.

— Ostatecznie z panem jużbyśmy się pogodzili — mówił nieraz do Moryca Telefona — tylko te szwaby, te szwaby!...

Wobec Müllera zdanie swe radykalnie zmieniał: „zawsze jednak co luter — to nie żyd"...

Ostrożna taktyka była nietylko mądra z politycznego punktu widzenia, ale i owocna w znaczeniu praktycznem. Ugodowe napozór stanowisko proboszcza pozwalało mu wymagać od fabrykanta pewnych doraźnych ofiar na cele narodowe, np. na odnawianie plebanii, sztachetowanie ogrodu i t. p.

Na śmielsze wystąpienia pozwalał sobie nasz głosiciel nauki chrystusowej tylko wobec Brojeckiego.

— Nie mam panu za złe — wołał głosem natchnionym — że u żyda pracujesz; owszem, tę placówkę zająć należało... Ale za mało widzę w panu postawy obronnej.

Ksiądz miał poczęści racyę. Poczęści tylko — powtarzam. W gruncie rzeczy Ildefons z pewnym wstrętem traktował Telefona i trzymał go zawsze w przyzwoitej odległości. Toteż co innego raziło kapłana, tylko nie umiał on lub nie chciał wyraźnie o tem mówić. Brojecki mianowicie nie akcentował nigdy wzgardy dla wierzeń religijnych Moryca. Nie czynił zaś tego z bardzo prostej przyczyny: sprawy te były mu absolutnie obojętne, bo sam w nic nie wierzył. Strzykanie w kolanach i metryki koni wyścigowych nieskończenie bardziej go interesowały, niż wszystkie dogmaty razem wzięte i nawet pacierza nie umiałby zmówić bez błędu. Do kościoła czasem chodził, ale odruchowo; podczas nabożeństwa gawędził w zakrystyi z panami, a po mszy grywał z nimi w karty na plebanii.

Ten jego indyferentyzm dzielili w zupełności pozostali członkowie zarządu. Telefon wystrzegał się trefnego „dla matki", bywał w synagodze „dla teścia", pozatem cierpiał (jak się rzekło) na katar żołądka i miał mnóstwo interesów na głowie.

Müller wreszcie zerwał z najmniej nawet kłopotliwymi pozorami pobożności, co ułatwiał mu zupełny brak w miasteczku ewangielików.

Pogaństwo tryumwiratu drażniło, oczywiście ks. Alojzego. Szykował się on do wystąpienia przeciw temu zjawisku z całą stanowczością, gdy raptem...

Oto wśród potulnych dotąd pracowników naleśnickich zapanowało dziwne jakieś wrzenie. Wrzenie to miało jednę nader niebezpieczną cechę — mianowicie dążności krytyczne. Robotnicy zaprzestali nagle ślepo wierzyć i słuchać; poczęli brać rozmaite sprawy „na rozum", kwestyonować utarte pewniki, kontrolować, stawiać żądania itd.

Przedewszystkiem wystąpili z pretensyami do fabryki: „My — wołali — pracujemy, a głód ciągle zaziera nam w oczy; zarząd całymi dniami do góry brzuchem leży i tyje!"...

Gdy im ustąpiono, rozzuchwalili się jeszcze bardziej.

Zaczęli poddawać krytyce nawet moralność, obrażaną przez jej szerzycieli i ks. Alojzy zadrżał o nietykalność dogmatów, tudzież o spokój bytowania na plebanii.

— Brońmy wiary naszej świętej, brońmy krzyża i tradycyj narodowych! Precz z nowinkami! — grzmiał w swych kazaniach niedzielnych.

I stała się rzecz, o której zapewne filozofowie nie śnili. Wezwanie dobrodzieja pochwycili z zapałem... panowie Moryc Telefon, Herman Müller i Ildefons Brojecki.

Melanż narodowy tudzież indyferentyzm religijny stanęły w obronie — krzyża i ojczyzny.

Ben. H.

socyalistycznego w zaborze pruskim. »Gazeta Robotnicza« zamieszcza o nim następujące wspomnienie:

Tow. Franciszek Morawski urodził się w roku 1847 na Bławatach pod Strzelnem. Wyemigrował jako młody robotnik stolarski w strony niemieckie, badał powody biedy i nędzy robotniczej i po zetknięciu się z towarzyszami niemieckimi, zaznajomił się ze socyalizmem; wnet stał się jego gorącym zwolennikiem i krzewicielem. Podczas praw wyjątkowych, kiedy praca w organizacych bardzo była trudną i niebezpieczną, towarzysz nasz zawsze kroczył w pierwszych szeregach, to też w roku 1887, kiedy poznański prokurator Martins wskutek denuncyacyi zabrał się do wytępienia towarzyszów, krzewiących socyalizm w Poznańskiem, jako jednego z pierwszych dostał naszego tow. Morawskiego.

Po dziesięciomiesięcznem a bardzo męczącem śledztwie rozpoczął się 2 stycznia 1888 r. proces znany jako proces poznański, przeciwko 17 towarzyszom, w którym odegrał rolę szpicel-prowokator Napora. Oskarżenie było bardzo ciężkie, gdyż rozchodziło się o tajne związki według § 128. W oskarżeniu dowodzono, że celem związku było sprzeciwiać się rozporządzeniom władzy za pomocą środków przeciwnych prawu (§ 129), że podburzano różne klasy ludności do walki ze sobą (§ 130), wreszcie, że przekroczono §§ 11, 12 i 18 ustawy o socyalistach za niesienie pomocy osobom, które powyższe przekroczenia popełniły. Wyrok, który wtenczas zapadł, był godny owych czasów wyjątkowych. Tow. Morawskiego zasądzono na rok i 6 miesięcy więzienia, odliczając tylko 3 miesiące od 10-miesięcznego śledztwa. Razem ze śledztwem odsiedział przeszło 2 lata, przewożony z jednego więzienia do drugiego. Wskutek udręczeń i niewygód, przebytych we więzieniu, zdrowie jego zostało wystawione na szwank i doznało pierwszego osłabienia. Po wyjściu z więzienia powrócił nasz towarzysz niezwłocznie do pracy zawodowej, koniecznej dla utrzymania rodziny, i równocześnie do agitacyi dla świętej mu sprawy.

Kiedy po upadku praw wyjątkowych, w roku 1889, rozpoczęła się jawna praca partyjna, tow. Morawski wystąpił jako organizator i położył kamień węgielny pod gmach polskiego socyalizmu w zaborze pruskim założeniem Towarzystwa socyalistów polskich w Berlinie. Odtąd pracował bez wytchnienia jako mówca na zebraniach i w towarzystwach, piastował mnóstwo urzędów i równocześnie pisywał jako korespondent do »Gazety Robotniczej«.

Towarzysze berlińscy lubili go i kochali. Łagodność charakteru i sumienność w pracy, połączona z energią i stanowczością, stwarzały mu prawie samych przyjaciół, tak, że kiedy po śmierci tow. Kurowskiego potrzeba było obsadzić miejsce redaktora, towarzysze wysunęli jego na tę tak odpowiedzialną i niebezpieczną placówkę. W roku 1896 ukarano go na tem stanowisku na 300 marek grzywny za obrazę policyi; w kilku innych procesach o obrazę uwolniono go. Jakeśmy już zaznaczyli towarzysz Morawski zorganizował towarzystwo Soc. Pol. w Berlinie. On również założył w roku 1863 Polską Partyę Socyalistyczną zaboru pruskiego, przekonawszy się, że działalność komisyi agitacyjnej, która przedtem istniała, dostatecznych owoców nie przynosiła. Zarząd wysyłał go często jako swego zastępcę na zjazdy socyalno-demokratycznej partyi Niemiec, między innemi także do Hamburga i Sztutgartu, gdzie P. P. S. występowała z osobnymi wnioskami. Kandydował kilkakrotnie do parlamentu w różnych okręgach a ostatnio w okręgu katowicko-zabrskim.

Rok 1901 był dla nas chwilą przełomową: »Gazeta Robotnicza« przeniesioną została do Katowic, a głównym terenem naszej działalności stał się odtąd Górny Śląsk.

Nowe warunki pracy odbiły się najpierw na tow. Morawskim. Jako odpowiedzialny redaktor »Gazety Robotniczej« został zasądzony na 4 miesiące więzienia za rzekomą zniewagę religii przez jakiś wierszyk. Tow. M., który się na oznaczony czas do więzienia nie stawił, został przez urzędników zabrany z domu wprost do więzienia. Odsiadywanie tej kary zostało jednak nagle przerwane i naszemu towarzyszowi zmieniono więzienie karne na więzienie śledcze, w którem czekał na wyrok za rzekome podburzanie do gwałtów według § 130. Wyrok zapadł 2 lipca 1902 roku, skazując go na najwyższą prawnie możliwą karę — na 2 lata więzienia.

Jak w r. 1887 przyczyną długiego więzienia był zdrajca i prowokator Napora, tak i w tym procesie odegrał rolę nędznego szpicla-prowokatora byly student teologii Gusner. Postępek Gusnera był czynem tak podłym, że trudno dobrać słów na jego określenie. Indywiduum to było kilkakrotnie za różne zbrodnie karane, co jednak nie przeszkadzało sądowi, dawać wiarę jego zeznaniom. Obecnie Gusner został urzędowo uznany waryatem. Czy człowiek ten nie był już może w r. 1902 waryatem? — Wyrok ten był dla naszego towarzysza wyrokiem śmierci. Zdrowie, nadwątlone przez więzienie poznańskie, zostało tu zniszczone do reszty. Już w czasie odsiadywania tej kary miał kilka ataków sercowych. Po wyjściu z więzienia zdrowie jego zniszczone było doszczętnie tak, że często ustawał na ulicy, nie będąc wstanie ruszyć się z miejsca. A jednak podążył natychmiast do pracy w pierwszym rzędzie w »Gazecie Robotniczej«, o którą się troszczył do śmierci, jak o swe najdroższe dziecko. Po wyjeździe tow. Golde i Hasego jesienią zeszłego roku załatwiał sam wszystkie sprawy partyjne. W nadmiernej pracy przekarwęczył do zimy, kiedy choroba serca i nerek zmusiła go do łóżka go przykuła. Kiedy na wiosnę uczuł się silniejszym i towarzysze niemieccy zawezwali Zarząd P. P. S. do nowych pertraktacyj, podążył niezwłocznie do Berlina, aby przeprowadzić umowę, korzystną dla proletaryatu. Na tegorocznym Zjeździe P. P. S. w Katowicach działał jeszcze w tym duchu, nawołując towarzyszy do jedności i ofiarności. Pasmo życia jego, pełnego dobroci i idealizmu, pełnego trudów, walk i poświęceń przecięła nielitościwa śmierć zbyt wcześnie.

Pogrzeb jego odbył się przy licznym udziale towarzyszów dnia 27 czerwca.

Cześć jego pamięci!

Pożegnanie dyr. Pawlikowskiego z robotnikami.

Lwów, 29 czerwca.

Dzień 29 czerwca będzie pamiętnym dla wszystkich mieszkańców miasta Lwowa. Lepsza, to znaczy bogatsza część publiczności podążyła za rogatkę stryjską na wyścigi końskie. Gorsza część publiczności: szewcy, krawcy, murarze, metalowcy, drukarze, rzeźnicy, malarze i inni zjawili się w piątek po południu w teatrze miejskim, aby pożegnać ustępującego dyrektora Pawlikowskiego i wysłuchać pięcioaktowej sztuki Ostrowskiego, osnutej na tle stosunków rosyjskich p. t. „Zapowitnicy". Dyrektor Tadeusz Pawlikowski odstąpił robotnikom bezinteresownie widownię. Artyści teatru miejskiego odegrali sztukę koncertowo.

Dziwny to był widok: Pawlikowski, wyrafinowany esteta, artysta, żyjący dla sztuki, gościł i witał robotników, ludzi pracy od młota i kowadła. Miało się wrażenie, że on uciekł do robotników, ścigany, dręczony kliką, która mu szarpała nerwy i serce. Uciekł, bo się dusił w atmosferze brudu, intryg, nieczystych polemik gazeciarskich. Pawlikowski uczuł odrazę do tych wszystkich łyków, intrygantów gazeciarskich, piszących krytyki, do tego całego mobu eleganckiego, który rozpierał się po fotelach i lożach. I uciekł do robotników. I on esteta, artysta, usłyszał głuchy pomruk fali ludowej. I wyszedł ze swojej cieplarni i zrozumiał, że idzie wiosna ludów, tak z dawna oczekiwana; uchylił czoła przed majestatem burzy ludowej, która oczyści duszną atmosferę i przyniesie Polsce słońce i wolność.

Pamiętna to była chwila, kiedy między drugim a trzecim aktem przemówił tow. Nacher z loży do dyrektora Pawlikowskiego serdeczne słowa pożegnania i podziękowania za życzliwość, okazywaną zawsze robotnikom. „Nam, drużynie robotniczej zapomnieć nie wolno — mówił tow. Nacher — jak ustępujący dyrektor zachowywał się wobec zorganizowanych robotników. Ślemy mu dzisiaj serdeczne podziękowanie; niechaj tak szczerze je przyjmie, jak my je niesiemy". Gdy entuzyastyczne, minutowe, ciągle się wznawiające oklaski ustały, przemówił dyrektor Pawlikowski w te słowa:

„Miło mi przyjąć ten ostatni uścisk dłoni ze strony obecnej tu publiczności, najszanowniejszej, jaka kiedykolwiek w tym przybytku przebywała. Pracę moją i usiłowania, celem odnowienia sztuki polskiej, przekazuję Wam. Chciałem utorować sztuce nowe drogi. Miałem ambicyę stać się odnowicielem. Ci jednak, którzy szukają nowych dróg, schodzą nieraz na manowce, — to mi, proszę, wybaczcie. Odnowicielem sztuki pragnąłem być w tej myśli, która tkwi w Was. Nie zapominajcie o niej!".

Wrażenie tych słów było potężne! Prawdziwy reprezentant sztuki polskiej, przekazał ją robotnikom. Konrad Erynnis, uciekający przed marami przeszłości, wyszedł nareszcie na światło dzienne; drzwi otworzyli mu robotnicy, ludzie przyszłości. Konrad zrozumiał, że nie wolno odgradzać się sztuce murem od tytanicznych walk społecznych; nie wolno bezsilnie zawodzić, kiedy płoną ... i domy.

... szanowniejsza publiczność ... zawsze ją tak nazywają — przyjęła z głęb... m wzruszeniem testament artystyczny Tadeusza Pawlikowskiego i obrzuciła go żywymi kwiatami. Geniusz sztuki polskiej był obecnym w teatrze, kiedy Pawlikowski ściskał dłoń robotników.

Po trzecim akcie podziękował tow. Nacher serdecznie artystom, którzy przyjęli role i odegrali świetnie sztukę Ostrowskiego.

Oprócz kwiatów wręczono jeden wieniec dyrektorowi Pawlikowskiemu znapisem: „Dyrektorowi Pawlikowskiemu robotnicy lwowscy", a drugi z napisem: „artystom teatru miejskiego robotnicy lwowscy".

Z CARATU.

Ruch agrarny.

Do „Siew. Zap. Goł." donoszą, że w gubernii kowieńskiej objawił się ruch agrarny. W powiecie rosieńskim np. włościanie spasają łąki dworskie. W jednym wypadku, gdy obywatel stanął w obronie swojej własności i w czasie kłótni uderzył jednego włościanina, został przez nich ciężko pobity. Innemu właścicielowi, u którego włościanie spaśli około 800 dies. trawy, władze obiecały przysłać dla ochrony majątku 40 żołnierz... Korespondent zaznacza, że w ostatnich dnia... Kownie zauważyć się daje silny napływ w... cieli ziemskich z okolic. Przypuszczają, że m... związek z objawiającym się ruchem agrarny... gubernii kowieńskiej. Dotychczas do zajść po... źniejszych nie doszło.

Do „Otg. Żiźni", donoszą ze wsi Jurówki ... gub. kijowskiej), że z powodu zajęcia pasąc... się na łąkach dworskich bydła, cała wieś na... dła na dwór i w czasie kłótni z zarządzając... majątkiem, tłum kamieniami i polanami wy... szyby we dworze. Kiedy ktoś ze dworu wystrz... lił dla postrachu z rewolweru, rozjątrzony tłu... wtargnął do dworu i zniszczył wszystko, co ty... ko wpadło mu pod rękę. Zarządzający z żon... zdążył ukryć się w lesie. Na drugi dzień przy... było wojsko i policya i 8 włościan aresztowan...

Z powiatu łochwickiego donoszą do „Otg. Żiźni", że niedawno spalono folwark Gorlenki we wsi Ługowiki. Ze wszystkich zabudowań pozostały tylko gruzy i popiół. W innych miejscowościach tegoż powiatu zauważyć się daje również teror agrarny.

Z Żytomierza donoszą do „Birż. Wied.", że w majątku Plechy, w pow. żytomierskim, do mieszkania właściciela majątku rzucono w nocy bombę. Na szczęście lont wyleciał i bomba nie wybuchnęła. Sprawców nie wykryto.

Z Humania donoszą do „Dzien. Kijow.", że strejki rolne w gubernii podolskiej rozszerzają się. W dniu 12 b. m. nastąpiło nieporozumienie pomiędzy robotnikami a właścicielem Markó... (w pow. hajsyńskim), p. Zbyszewskim. N... pnego dnia nastąpiło starcie włościan ze s... kami, którzy dali salwę, później zaatako... ciekających; 4 włościan ranionych zostało... 4 nahajkami i kolbami; 1 strażnik k... aresztowano 18 włościan.

W powiecie humańskim (gub. kijows... kujący robotnicy zrujnowali dwór w ... gdzie zawezwano strażników i wojsko. ... wezwano strażników do Cybulowa (w ... wieckim) i do Kublicza (w pow. hajs...

Korespondent „Dz. Kij." donosi, i... kręcą się ludzie i rozdają proklamacy... jące do strejków.

Usunięcie p...

„Robotnik" warszawsk...

W poniedziałek d. 25... no został zgładzony w ... ny szpicel i prowokator ... Był to człowiek, który w młodości za swoje patryotyczne przekonania dostał się do cytadeli, a następnie był zesłany na Sybir. Posiadając zdolności literackie po powrocie do kraju wstąpił do redakcyi ówczesnego „Głosu", którego był stałym współpracownikiem. Jako „literat" zawiązał stosunki z żandarmem Uthoffem i wkrótce stał się jednym z najniebezpieczniejszych prowokatorów. Oryentując się w stosunkach warszawskich, mając zaszczytną przeszłość za sobą i będąc znany jako publicysta „narobił" szkód wiele. Jemu to polecono wyśledzić redakcyę „Roba", co zresztą nie udało mu się. Jego działalność prowokatorską towarzysze znają z wydanego przez naszą partyę „Dziennika szpiega". Kiedy partya zdemaskowała tego łotra, podał on raport, prosząc żandarmów o przeniesienie do Rosyi, gdyż w Warszawie nie mógł już być „użytecznym". Rzeczywiście, jakiś czas nie było go w Królestwie. Potem wrócił do kraju, a następnie widywano go to w Piotrkowie, to w Łodzi. Przed kilku tygodniami znów powrócił do Warszawy. Wówczas partya postanowiła przeciąć jego podłą i szkodliwą działalność, co zostało wykonane.

Napad na inkasentów.

O zbrojnym napadzie w dniu 22 z. m. w Kijowie na powracających z zarządu kolei północno-zachodniej inkasentów, podają pisma kijowskie następujące szczegóły:

Trzej inkasenci zarządu kolei północno-zachodniej: Ganow, Pinienow i Szatrow, nieśli do Banku państwa 199.600 rubli. Na rogu ul. Olgińskiej i Mikołajewskiej czterech młodych ludzi zagrodziło im drogę i z okrzykiem: „ani kroku dalej, ręce do góry!", wymierzyli do inkasentów z rewolwerów. Wówczas Ganow wyjął rewolwer, nie zdążył jednak wystrzelić, gdyż ugodzony kulami napastników, padł trupem na miejscu. Bandyci, korzystając z przestrachu pozostałych dwóch inkasentów, wyrwali im teki z pieniądzmi i rzucili się do ucieczki. Pinienow i Szatrow puścili się w pogoń, strzelając z rewolwerów. W czasie, kiedy uciekający dorożką bandyci skręcali w ulicę Meryngowską, koń dorożkarski stanął dęba, widocznie raniony kulą, a jednocześnie z dorożki wypadł na bruk jeden z rabusiów, trzymający teki z pieniądzmi, dwuj pozostali zniknęli w tłumie; do leżącego bandyty rzucili się ludzie, wyrwał się im jednak i wpadł do domu nr 10 przy ul. Meryngowskiej, gdzie go na strychu schwytano. Oświadczył, że nazywa się Nikołajew i mieszka w hotelu „Ermitaż". Teki z pieniądzmi znaleziono. Inkasent Ganow padł od kuli rewolwerowej, która przeszyła mu serce.

Rosyjscy rewolucyoniści w Japonii.

»Frankfurter Zeitung« zamieszcza korespondencyę z Jokohamy, opisującą życie rosyjskich rewolucyonistów w Nagasaki.

Nagasaki, port na południu Japonii, jeszcze przed wojną rosyjsko-japońską był główną siedzibą Rosyan. Każdy obcokrajowiec, skoro przybył do Nagasaki, dziwił się mnóstwem rosyjskich napisów na japońskich sklepach. Jeśli tubylcy chcą wmówić w jakiegoś przybysza porządne głupstwo — są tu bowiem ludzie, którzy ten szport uprawiają i stąd pochodzi właśnie ta masa niedorzeczności, jakie się corocznie o Japonii drukuje — to opowiadają mu, że właściwie całą wyspę Kiusziu zajęli Rosyanie, a w Nagasaki przebywa rosyjski poseł, którego Japończycy uważają za gubernatora. Jest to naturalnie blagą, ale wierzono w nią. Rosyanie przybyli w pokaźnej liczbie z portu Artura i Dalnego do Nagasaki, rosyjskie okręty wojenne tu zawijały, znakomitsi Rosyanie i Rosyanki przebywali stale w Inazayama, a rosyjscy oficerowie cieszyli się wielką sympatyą w mieście, na przedmieściach, specyalnie zaś u japońskich niewiast, pozniewaź tu puszczali pieniądze, jakie otrzymali na wzmocnienie Portu Artura.

Była to oficyalna Rosya, która urządziła się w Nagasaki tak po rodzinnemu. Z wybuchem wojny, ustało to wszystko. Nagasaki popadło w żałobę i smutek, i odetchnęło dopiero, gdy w styczniu 1905 dobrzy przyjaciele powrócili z Portu Artura jako jeńcy wojenni.

Teraz po skończeniu wojny, Rosyanie dalej przybywają do Nagasaki; ale to nie są już oficyalni Moskale, ale rewolucyoniści, którzy zbiegli z Władywostoku lub wschodniej Syberyi. Całemi masami przybyli do Japonii, tego kraju, który pokazał caratowi, że nie da się pokonać. Liczba przybyszów wzrasta z dnia na dzień, a teraz jest już tak wielką, że Rosyanie z Nagasaki wydają własną gazetę w rosyjskim języku pod tytułem »Wola« (Wolność). Wolność wychodzi prawie codziennie. Oto wyjątek z »Woli«:

»Kto może wzmocnić materyalne środki swego przedsięwzięcia, niech zrobi to. Ma kto co do powiedzenia, niech mówi. Wszystkich Rosyan, którzy nie mogą się pogodzić z caratem, z bezprawiem panującem w ojczystym kraju, tych wszystkich wzywamy do pracy. Celem naszym zgniecenie carskiego despotyzmu rewolucyą, utworzenie z Rosyi demokratycznej republiki, którą później przemieni się w socyalistyczną. Socyaliści wszystkich odcieni mogą pracować z »Wolą«. Stoimy się na te dwa postulaty: rewolucya i socyalizm. Złączmy się i idźmy razem naprzód! Ani na moment nie powinniśmy zapomnieć o gwałtach, jakie się dzieją w naszej ojczyźnie. Nie śpijcie spokojnie! Autokracya równie nie śpi«.

Słowa przytoczone mówią o usposobieniu Rosyan przebywających w Nagasaki. Ciekawe, że pieniądzmi obficie rozporządzają, inaczej nie mogliby wydawać gazety, która wkrótce zamieni się na dziennik. Naturalnie ci Rosyanie z Nagasaki, są cierniem w oku Rosyi i tak jak dotychczas śledziła Rosya rewolucyonistów w neutralnej Szwajcaryi, chciała by i to samo robić w Japonii. Oficyalnie panuje spokój i przyjaźń między Rosyą a Japonią i japoński rząd będzie naturalnie wszystkiego unikał, co by mogło ściągnąć podejrzenie na niego, że popiera jawnie rosyjską rewolucyę. Nie wypada mu równie, ludzi, którzy całkiem przyzwoicie zachowują się w Japonii, gdziekolwiek wydalać.

Tutaj wierzą, że pokój jest to tylko prowizoryczny i że po kilku latach zacznie na nowo Japonia albo Rosya, zależnie od tego, kto pierwszy okaże się gotowym. Teraz wygląda na to, jakoby Japonia była gotową. Byłoby więc nonsensem, tych ludzi zwalczać, których później będzie potrzeba.

W zeszłym tygodniu przybył do Nagasaki Rosyanin, Wudkin z Władywostoku. Człowiek ten przynosił otwarcie pieniądze dla rewolucyonistów w Nagasaki. Skoro o tem dowiedział się konsul rosyjski udał się sam na pokład, aby przybysza zaaresztować. Zabrał mu 50.000 rubli w rosyjskich i japońskich papierach — ale rewolucyonista nie upadł na głowę, chwycił za broń, i zaaresztowanie skończyło się na niczem. Następnie udał się Wudkin do sądu i zaskarżył konsula rosyjskiego za rabunek. Wówczas japoński rząd wyprosił sobie, wykonywanie zwierzchniczych praw w japońskim porcie: już zakrawała ta sprawa coś na międzynarodową i sąd rozjemczy w Haadze miał być zwołanym ale konsul usprawiedliwił się, a Wudkin wyszedł zwycięzko.

Z zaboru rosyjskiego.

Sądy wojenne. — Proces prasowy. — Tępienie policyantów. — Prowokatorzy.

Dnia 27 z. m. sąd wojenny rozważał sprawę następującą: Malanowicz, Zaleski i Zieleziński oskarżeni byli o najście zbrojne na fabrykę Ratmila w alejach Jerozolimskich. Pod groźbą rewolwerów zażądali złożenia stu rubli, lecz na widok lekarza wojskowego zbiegli. Sąd skazał Malanowicza i Zaleskiego na pozbawienie wszystkich praw stanu i ciężkie roboty przez lat piętnaście, Zielezińskiego zaś uniewinnił.

Dnia 27 bm. warszawska izba sądowa rozważała w Kielcach sprawę 30-letniego Teofila Kvapisza, oskarżonego o rozpowszechnianie proklamacyi narodowego komitetu Związku robotników dąbrowieckich, nawołujących do uzyskania autonomii. Skazano go na trzy miesiące więzienia, z zaliczeniem na poczet kary terminu więzienia prewencyjnego. Ponieważ zaś Kwapisz siedział podczas śledztwa aż 7 miesięcy, więc wyznaczoną mu karę odbył już niemal potrójnie.

Dnia 27 z. m. w Warszawie sąd wojenny w cytadeli, rozpoznawszy sprawę o napad rozbójniczy na Chaskla Pokrzywę w Sadowym Stoku, w pow. sokolskim, skazał Ostaszweskiego, Jana Borowskiego, Władysława Borowskiego, Sawickiego, Onichimiuka i Kalinowskiego na pozbawienie praw stanu i śmierć przez powieszenie; zaś Piotra Godlewskiego, Piotra Onichimiuka i Jana Augustynowicza — za niedoniesienie o tym napadzie — na 15 lat ciężkich robót i pozbawienie praw stanu.

Dnia 27 bm. w Warszawie władze sądowe zawiadomiły Jakóba Librowicza o pociągnięciu go do odpowiedzialności sądowej z mocy § 129 go jako redaktora i wydawcę pisma „Nasze życie“. Dodać należy, że „Nasze życie“ przestało wychodzić jeszcze w styczniu r. b., pierwsze zaś wezwanie do sędziego śledczego nadesłano p. Librowiczowi dopiero w tych dniach, a więc po upływie pół roku od przerwania wydawnictwa.

Dnia 27 b. m. w Warszawie o godz. 3-ej po południu na ulicy Pańskiej jacyś ludzie dali strzały z rewolwerów do przechodzącego dozorcy policyjnego Uwarowa i zadali mu trzy ciężkie rany: w głowę, ręce i nogi. Przy wypadku tym, jedna zbłąkana kula rewolwerowa zraniła 12-letniego Baumwola. Sprawcy strzałów zbiegli.

„Weg“ warszawski pisze: Przed paru dniami przyszedł jakiś człowiek do robotników huty Hordliczki w Trębiku (pow. garwoliński) i zaczął ich prowokować, zachęcając do urządzenia pogromów żydów w Garwolinie i Parysowie. Robotnicy pobili silnie prokowatora. Przybyły strażnik odprowadził go do kancelaryi gminy. Gdy potem robotnicy zapytali strażnika, co się stało z prowokatorem, odrzekł, że wyrwał się i uciekł.

W Warszawie na ul. nr. 15 stróż ukrył w piwnicy dwóch kacapów i listonosza. Zauważył to chłopiec, który dał o tem znać rządcy domu, a gdy rządca zbliżył się do piwnicy — strzelano do niego. Rządca zamknął na klucz drugie drzwi piwnicy i udał się po policyę. Tymczasem stróż otworzył wytrychem piwnicę i wypuścił tych ludzi, którzy wychodząc, grozili sztyletami stojącym obok.

Do „Russkiego Słowa“ donoszą z Warszawy, że strażnicy ziemscy w dzielnicy Pawązkowskiej rozklejają wszędzie stare plakaty o wyborach do Dumy i objaśniają nieumiejącym czytać, iż jest to „Ukaz carski, rozkazujący bić żydów“. Prośby tych ostatnich o zapobieżenie podobnym postępkom zostaje bez skutku.

Przegląd społeczny.

Strejk cieśli w Krakowie rozpocznie się od poniedziałku. Robotnicy ciesielscy na zgromadzeniu uchwalili następujące żądania przedłożyć majstrom:

1. Zważywszy, że obecna płaca, jaką pobierają nie wystarcza na najskromniejsze utrzymanie i wyżywienie rodziny przy obecnej drożyźnie, przeto zgromadzeni żądają by najniższa płaca cieśli zwykłego wynosiła za 10 godzin 3 korony, lepszego zaś cieśli o 20% wyżej. przy krótszym dniu roboczym niż 10 godzin t. j. na małym dniu, nie wolno majstrowi ciesielskiemu obcinać więcej niż 30 hal. za godzinę stosownie do pobieranej płacy za 10 godzin. Z wiosną zaś obowiązany jest majster, gdy się już zacznie robić 10 godzin płacić pełną, za 10 godzin przypadającą płacę 3 korony, zaś lepszemu o 20% wyżej, jeżeli się zaś z wiosną nie da jeszcze robić 10 godzin lecz 9 to obowiązany jest majster lub przedsiębiorca płacić za 9 godzin płacę zastosowaną w 10 godz. t. j. o 30 hal. mniej, nie jak obecnie po 1 kor. 60 lub po 1 kor. 80 hal.

2. Żądamy zniesienia dotychczasowego systemu używania cieśli do wożenia drzewa i ciągnienia wózka.

3. Żądamy zaprowadzenia 14-dniowego wypowiedzenia.

4. Wypłata ma się odbywać regularnie co sobotę o godzinie 6 wieczór.

5. Żaden robotnik ciesielski biorący udział w strejku nie ma być wydalony z pracy.

6. Powyższa ugoda cennikowa obowiązuje przez nieograniczony czas.

Zawiadamiamy panów majstrów ciesielskich i przedsiębiorców, że komitet strejkowy będzie urzędował od godziny 8 do 11 i od 2 do 6 w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6, II. piętro) i wszelkie ugody mogą być tylko z komitetem tym zawierane.

Robotnicy kaflarscy w Przemyślu ogłaszają bojkot majstra kaflarskiego Piotra Świstka z powodu nieregularnej wypłaty i sekowania towarzyszy. Bojkot trwa aż do odwołania.

Strejki rolne wybuchły w Czyżykowie (pow. lwowski), w Słobodzie Złotej (pow. brzeżański), gdzie zastrejkowali także fornale. W Bołszowcach wybuchł strejk w posiadłościach Aleksandra Krzeczunowicza. W gminie rozlokowano silny oddział piechoty.

Hr. Potocki, namiestnik Galicyi, uznał za stosowne wystąpić przeciw strejkującym chłopom polskim i ruskim, a w obronie szlachty. Odezwa w dwóch językach wydana, po polsku i rusku, przeznaczona jest do masowego kolportowania po wsiach. Na początku odezwy konstatuje hr. Potocki, że i w tym roku oczekiwać należy takich strejków rolnych, jakie miały miejsce w 1902 r. Cztery lata temu chłopi na strejku tylko stracili; w lecie nic nie zarobili i dlatego w zimie ginęli z głodu. Ci z nich, którzy dopuścili się wykroczeń, ciężko za to musieli odpokutować. Radzi wobec tego hr. Potocki chłopom nie słuchać ani agitatorów, ani żadnych komitetów strejkowych. Głoszą ci agitatorzy, że cesarz nakazał strejkować, a to jest nieprawdą. Ostrzega hr. Potocki, że jeżeli ludzie miejscowi robić nie będą, to obywatele sprowadzą sobie innych, obcych, a ci robić będą pod osłoną wojska. Dodaje jeszcze naturalnie, że ci, co robić nie będą w lecie, nie będą mieć co jeść w zimie. Poucza w namaszczony sposób chłopów, że nie wolno nikomu zabraniać pracować, nie wolno spędzać nikogo z roboty, lub zawracać z drogi, ani też przeszkadzać w pracy. Grozi też, że wszelkie przekroczenia będzie karać surowo. Podaje chłopom do wiadomości, że porozsyłał do starostw okólnik, by miały wojsko i żandarmeryę w pogotowiu, że jest zdecydowanym przy ich pomocy utrzymać spokój za wszelką cenę i do strejków nie dopuścić. Cała odezwa jest dokumentem historycznym, jak ces. król. namiestnik szanuje wolność zmów i koalicyi, jak występuje w obronie obszarniczych interesów urzędnik, który powinien być bezstronnym. Ale trudno wymagać, by obszarnik hr. Potocki nie prowadził klasowej obszarniczej praktyki.

Z sali sądowej

O zabicie policyantów rosyjskich.

W wczorajszym numerze podaliśmy akt oskarżenia w sprawie Walentego Ziacha o zabicie policyantów rosyjskich w Niwce. Rozprawa budzi wielkie zajęcie szczególnie ze względu na pojawienie się świadków rosyjskich. Sala zapełniona publicznością, na galeryi panie. O godz. 9 zaczyna się losowanie ławy przysięgłych.

Przewodniczy radca Trzaskowski, jako wotanci zasiadają r. Mardyła i adjunkt Nowotny. Broni tow. dr Marek, oskarża prokurator Gruszczyński.

Jako przysięgli wylosowani zostali pp.: 1) Dembiński Jan, urzędnik browaru okocimskiego, 2) Miszkiewicz Wiktor, urzędnik Banku galic., 3) Pszorn Kazimierz, właśc. drogueryi, 4) Przybyłowski Jan, urzędnik Kasy oszczędn., 5) dr Siedlecki Michał, prof. uniwersytetu, 6) Litwiński Jan, właśc. drukarni z Wieliczki, 7) Spytkowski Franc., rzeźnik, 8) Skarbiński Eugeniusz, urzędnik Floryanki, 9) Scheuer Mojżesz, handlarz mebli, 10) dr Deiches Adolf, prokurzysta, 11) Woźniakowski Antoni, właśc. realności, Grzegórzki, 12) Krzykowski Juliusz, urzędnik Kasy oszczędności.

Jako rzeczoznawcy lekarscy zasiadają prof. Wachholz i dr Horoszkiewicz.

Po odczytaniu aktu oskarżenia następuje

przesłuchanie oskarżonego.

Jest to młody, dorodny chłopak, o czarnej czuprynie i takimże wąsiku, przyzwoicie ubrany. Oskarżony nie poczuwa się do winy. Rewizyi za zakazanemi pismami i bronią było kilka, 22 lutego przyszli po raz trzeci 2 żandarmi i 3 strażnicy. Wszedł do sieni podczas rewizyi, żandarm uderzył go w twarz i skierował rewolwer. Gdy strzelił, [illegible] nie wie jaki był tego rezultat. Zamiaru [illegible] nie miał.

Przewodniczący: Jak się mierzy do kogo o dwa kroki w głowę, to się chce zabić.

Oskarżony: Chciałem się bronić.

Przew.: Swiadkowie mówią inaczej. Jakże oni wszyscy mogli pozwolić tak panu strzelać? Pewno pan strzelał, gdy tylko strażnik się ukazał?

Osk.: Nie. On mnie uderzył w twarz, aż się przewróciłem.

Prokurator: Dlaczego oni robili rewizyę? Czy pan był podejrzany?

Osk.: Przypuszczali, że miałem zabronione druki i broń palną.

Prok.: Przecież wzbronione było noszenie broni.

Osk.: Nosiłem dla obrony własnej, zresztą żandarmi za łapówkę każdemu pozwalają mieć rewolwer.

Dr Marek; Bezprawie trzeba bezprawiem odeprzeć. Ziach ma jeszcze teraz 18 blizn od pobicia przez żandarmów.

Żandarmi rosyjscy świadkami.

Dr Marek sprzeciwia się przyjęciu przysięgi od Gusta ze względu na nienawiść jego do oskarżonego.

Gust: Nie czuję nienawiści do człowieka, który chciał mnie zastrzelić.

Po sprzeciwie prokuratora, trybunał uchwala zaprzysiężenie.

Swiadek nie może spamiętać, czy oskarżonego wachmistrz uderzył w twarz. Chrypę ma po postrzeleniu go w gardło przez oskarżonego. Trafił go w policzek. Kulę wyjęto z szyi. Nieprawdą jest, by wachmistrz celował do oskarżonego.

Prok.: Dlaczego robiono rewizye i kto robił?

Gust: Żandarmi. Powodów nie wiem.

Dr Marek: Dostałeś pan w twarz, byłeś pan postrzelony, wywróciłeś się i mimo to, uciekając, widziałeś, że wachmistrz nie miał rewolweru za pasem?

Gust chrypie coś niewyraźnie.

Przew.: Czego szukaliście?

Św. Broni. Podejrzywano różne osoby o przewóz broni z za granicy.

Dostaliśmy rozkaz, by przedsięwziąć rewizyę. W razie znalezienia kontrabandy — skonfiskować, a w razie znalezienia broni — aresztować.

Przew.: Jak to było, kiedy przyszliście do chałupy?

Św. O godz. 7 wieczór przybyliśmy. Zastaliśmy ojca, matkę, kilkoro dzieci i młodszego człowieka, zdaje się, zięcia. Pokrowski spytał o syna, odpowiedziano, że za granicą, dokąd się udał, by policya nie zakłócała rodzicom spokoju. Swiadek wiedział, że oskarżony żył z przejeżdżania przez granicę, że zajmował się kontrabandą — czy polityczną, nie wie.

Dr Marek: Jeżeli było podejrzenie tylko o zwykłą kontrabandę, to czemu tyle asysty było przy rewizyi?

Świadek: Podejrzywano go o przewóz broni, a że żandarmów było tylko dwóch, wzięli do pomocy strażników. Dalej zeznaje, że podczas całego zajścia oskarżonego nie widział, bo był w drugim pokoju.

Szukali oskarżonego w piwnicy, do której drzwi znajdowały się w podłodze izby. Nagle usłyszał w jednej sekundzie cztery strzały, lampy nagle zogasły. Wbiegł na miejsce wypadku, ale rodzina oskarżonego już była znikła. Żandarmi wołali o pomoc, o wojsko, strzelając w powietrze, ale napróżno.

Dr Marek: To u was tak spokojnie i grzecznie odbywają się rewizye? To lepiej niż w Austryi.

Gast.: Ja miałem rewolwer w ręku, ale tylko podchodząc do domu Ziacha.

Osk.: Zawsze podczas rewizyj trzymają rewolwery w rękach. Wszystko to trwało sekundę.

Świadek Kleszczyc, strażnik ziemski. Asystowałem przy rewizyach. Szukano kontrabandy i broni. Podejrzywano oskarżonego, bo 8 miesięcy nie pracował. Mieliśmy rozkaz, by nikogo nie wypuszczać. Wachmistrz zapytał tylko oskarżonego, a ten ni stąd, ni zowąd strzelił. Wtedy złapałem go, ale i do mnie strzelił.

Przew.: Czy go wachmistrz uderzył w twarz?

Św.: Było ciemno. Nie wiem.

Dr Marek: Ale w ciemności pan pewno słyszał. Co wachmistrz mówił do oskarżonego?

Św.: Ty łajdaku — mówił.

Dr Marek: Wymyślał po rosyjsku.

Jeden z przysięgłych: A coby zrobili z oskarżonym, gdyby był nie uciekł? Św.: Nic. Przysięgły: To czemu wachmistrz mu wymyślał? Św.: Nie wiem. Przew.: Czy po strzale pan stracił przytomność? Św.: Nie

Św.: Kulik, żandarm, kalecząc język polski, przysięga po zaprotestowaniu przeciw katolickiemu krucyfiksowi.

Z powodu niewyraźnej mowy świadka sąd wzywa tłómacza dla języka rosyjskiego, adwokata dra Landyego.

Dr Marek: Czy świadek słyszał wymyślania wachmistrza?

Św.: Nie, nic. Tylko strzały.

Dr Marek: I ani jednego słowa?

Św.: Owszem. Powiedziano: Jest Walenty Ziach.

Przew.: Widziałeś pan nieboszczyka?

Św.: Tak.

Przew.: Miał rewolwer?

Św.: Miał, (policya zawsze chodzi uzbrojona) ale go nie widziałem. Gdzie go nosił, nie wiem.

Przew.: Czy wchodząc do pokoju mieliście rewolwery w rękach?

Św.: Nie, mieliśmy w torbach.

Dr Marek: A więc groziliście rewolwerami?

Św.: Nie.

Przysięgły: Cobyście zrobili, gdybyście znaleźli broń? Św.: Byłby aresztowany. Przys.: A kara jaka? Św.: To zależy od prokuratora sądu. Dr Marek: Przy stanie wojennym wisiałby? Św.: Bo ja wiem?

Świadek Byczenko, żandarm, nie chce przysięgać po polsku, więc przysięga po rosyjsku.

Przew.: Proszę opowiedzieć, jak się rzecz miała.

Św. odpowiada głosem zapitym. Wobec niepokojów śledzili za kontrabandą broni i innych rzeczy zabronionych. Donieśliśmy „naczalstwu“, że oskarżony przechowuje broń. Kazano więc nam zrobić rewizyę Ojciec, którego zastaliśmy, powiedział, że z synem nie chce mieć do czynienia. Dalej opowiada świadek bardzo drobiazgowo szczegóły rzwizyi, z czego wynika, że nagle usłyszał strzały.

Następnie poprawia się i twierdzi, że strzały poprzedził hałas. Wybiegł do izby sąsiedniej, w chwili, gdy Pokrowski walił się na ziemię. Ciemno było i nie wiedział, kto jest zabity, a kto ranny. Rewolwerów w rękach nie trzymali. Nieboszczyk miał go za mundurem.

Przew.: Czy, wchodząc do mieszkania, grożono rodzinie oskarżonego?

Świadek: Nie. Ale ponieważ wszyscyśmy byli w strachu, więc może ktoś coś powiedział.

Po dziesięciominutowej przerwie następuje odczytanie protokołów lekarskich, orzekające, że wszystkie uszkodzenia dokonane zostały browningiem. Poza tem stwierdza rzeczoznawca liczne ślady ran po bagnetach u oskarżonego.

Świadkowie odwodowi.

Jan Ziach, ojciec oskarżonego, opowiada, że robiono u niego trzy razy rewizyę za bronią i kontrabandą. Syn kontrabandą się nie trudnił. Pracował, dopóki nie nastąpiły bezrobocia. W lutym przyszli czwarty raz. Syna nie zastali. Wachmistrz powiedział: „Ubieraj się stary, zabierzemy cię“. Zacząłem prosić. Żandarm na to powiedział; „Ja was wszystkich Austryaków zabiję“.

Przewodniczący zapytuje, który to powiedział.

Świadek pokazuje Kulika i w oczy mu to powtarza.

Kulik tonem żandarmskim protestuje, surowo patrząc na świadka.

Świadek widział, jak Pokrowski wyszedł do drugiej izby, gdy ktoś zawołał: „jest młody Ziach!“ Potem słyszał, że Pokrowski krzyknął: „Wot, popal!“; raptem ucichł i rozległy się strzały. Myślał, że zabito syna.

Dr Marek: Więc to nie synowi grozili, jak pan zeznał w śledztwie, lecz panu samemu.

Świadek: Tak, mnie grozili.

Przewodniczący konfrontuje świadka z żandarmami, którym tenże powtarza w oczy i przypomina, że byli pijani.

Przew.: Miał pan w głowie, panie wachmistrzu?

Żandarm: Jak idę z bumagą, to nie piję. (Śmiech w sali).

Świadek: Po rewizyi spędzono żołnierzy i rozkradli mi rzeczy oraz pieniądze.

Żandarm Kulik protestuje, bo patrol był z oficerem. Oficer rosyjski, zdaniem Kulika, nie kradnie.

Świadek wyraża powątpiewanie.

Matka oskarżonego zeznaje, że wachmistrz groził rewolwerem, wołając: „cicho być, bo tu nie macie austryaki prawa w Rosyi!“ Widziała, jak syna uderzono w twarz.

Przew.: Jak pani mogła widzieć, kiedy się to działo w drugiej i to ciemnej izbie?

Świadek upiera się, że widziała, bo stała przy progu. Po strzałach uciekła, porwawszy dzieci.

Rozalia Wójtowiczowa, siostra, 14-letni Jakób Ziach, 12 letnia Anastazya Ziach, 10-letnia Józefa Ziach i 7-letnia Stefania Ziach, zeznają drobne szczegóły i stwierdzają, że wachmistrz groził rewolwerem.

Dr Marek protestuje przeciw odczytywaniu aktów, sporządzonych przez władze rosyjskie.

Prokurator z gorliwością godną lepszej sprawy prosi o odczytanie, choćby miały być nie ważne.

Przewodniczący odczytuje zeznania Sośnicza, młodszego strżnika ziemskiego.

Przemowy.

Po pauzie odczytał przewodniczący przysięgłym 13 pytań odnośnie do zabójstwa i skaleczeń każdego z osobna, poczem zabrał głos prokurator dla poparcia oskarżenia. W mowie swej staje w obronie powagi władzy i podnosi „wiarygodne“ zeznania żandarmów, podczas gdy zeznania świadków odwodowych nazywa „nieprawdziwymi“. Mówi o przemytnictwie i obstaje przy tem, ze czyn Ziacha był morderczym, a przynajmniej usiłowanem morderstwem, a choćby ciężkiem uszkodzeniem ciała. Prokurator wątpi, czy Ziach działał w obronie koniecznej i apeluje do przysięgłuch o zatwierdzenie pytań, gdyż sprawa ta ma szerszy obrót (prawdopodobnie stosunki z „zaprzyjaźnionem mocarstwem“).

Dr Marek wskazuje na stosunki panujące od 2 lat w zaborze rosyjskim, na gwałty rządu wobec społeczeństwa polskiego, na świadome u-

rządzanie mordów i pogromów, na przymus, w jakim ludzie tam żyją. Można nie chwalić objawów teroru, ale nie trzeba zapominać, że stosunki wykazują nieraz jego konieczność i uzasadnienie np. zabicie Plewego. Ziach, znając tradycye żołdactwa rosyjskiego, mając przed oczyma przykład aresztowania Spirydyonówny i czując na swem ciele 21 śladów od bagnetów żołdackich, musiał tak zrobić, jak zrobił, w obronie swego życia, dla uniknięcia katuszy nie śmierci, ale tortur poprzedzających tę karę. Mówiąc o postępowaniu żandarmów, ściąga na siebie naganę przewodniczącego, który wskazuje na charakter żandarmów jako „świadków“. Świetną mowę dra Marka publiczność wynagradza hucznymi oklaskami, za co przewodniczący odrazu, bez napomnienia, każe galeryę i salę opróżnić.

Na to niesłychane postępowanie, publiczność odpowiada nowymi oklaskami, a p. Trzaskowski reaguje rozkazem do woźnego, aby drzwi zamknął na klucz.

Resumé przewodniczącego, narady przysięgłych i trwały do wpół do 6, poczem naczelnik ławy p. Krzykowski odczytał odpowiedzi na pytania. Przysięgli zaprzeczyli jednogłośnie wszystkie pytania, wobec czego trybunał ogłosił **wyrok uwalniający**. co publiczność przyjmuje hucznymi oklaskami.

Tłumy oczekiwały przed bramą sądu karnego, na uwolnionego, któremu za ukazaniem się wyprawiono głośną owacyę.

KRONIKA.

400 lat potrzeba! Dziś zbiera się w Krakowie w auli „Almae Matris“ doborowe greno profesorów, duchownych, hofratów sporo i popłyną kwieciste mowy na cześć... heretyka! Tak, uwierzyć trudno, a przecież to prawda!

Mikołaj Rej z Nagłowic, zwolennik Lutra, chłoszczący biczem niemiłosiernej satyry wszelkie przywary Rzeczypospolitej, w szczególności zaś duchowieństwo, — doczeka się wspaniałego jubileuszu... po 400 latach.

Będą mówili o tem, że on to pierwszy w mowie polskiej, ludowej zaczął pisać, ale zapomną zapewne powiedzieć, że był on jednym z tych buntowniczych duchów, które ośmieliły się powstać przeciwko wszechwładzy kleru, przeciwko papieżowi samemu.

Dziś heretykowi temu musi oddać cześć najbardziej klerykalne grono profesorów-hofratów. Lecz heretyk musiał 400 lat czekać na ten zaszczyt, czterech wieków trzeba było, aby satyra Reja nie zanadto raziła patentowanych augurów.

Choć dopiero po 400 latach, jednak tryumfuje heretyk-reformator i duchowi potomkowie jego najzaciętszych wrogów muszą mu hołd złożyć.

Wstępny artykuł poświęca „Podstęp“ faktowi wypoliczkowania jego współpracownika Zgórniaka, a czyni to w takim tonie, jak gdyby miał z tego powód do najwyższej radości i tryumfu. „Krew p. Zgórniaka — pisze „Podstęp“ — która zbroczyła planty krakowskie, to krew przelana za wiarę katolicką...“

Gdyby tylko jeszcze o jeden centymetr niżej Zgórniak był dostał w pysk — woła „Podstęp“ — byłby żywcem umarł...

„Kr[illegible] i rany zasłużonego szermierza...“ itd.

Dzi[illegible] ten (w którym Zgórniak dostał po twarzy) — [illegible]czy „Podstęp“ — to dzień chwały naszej, dz[illegible] tryumfu „Postępu“ i jego akcyi“.

Jeżeli Zgórniaki, Horowitze i spółka uważają otrzymanie policzka za „tryumf“, to bieg wypadków może im przysporzyć jeszcze dużo — „tryumfów“...

Denuncyanci. Z okazyi znanych wypadków w Skolem używa sobie „Słowo polskie“ dowoli w swoim żywiole i denuncyuje na prawo i lewo. Sędziów, lekarzy, adwokatów, księży ruskich, wszystkich po imieniu, nazwisku i charakterze urzędowym denuncyuje o agitacyę ruską, wrogą Polakom, zarzuca im wprost zbrodnie w ich urzędowaniu i wzywa pomocy władzy. Do jakiego szczytu podłości dochodzi agitacya wszechpolska, można najlepiej w tym wypadku poznać. Jeszcze nie zostało stwierdzonem, kto i z jakich powodów Czajkowskiego zabił, a już pokazuje się palcem na wybitnych przedstawicieli narodu ruskiego, jako moralnych sprawców. Czyż dziwić się należy potem, że Rusini identyfikując mylnie zresztą ujadania wszechpolskie z głosami polskiego społeczeństwa, zajmują wobec tegoż nieprzyjazne stanowisko! Rosyjscy działacze pod wszechpolską firmą wprowadzili pierwsi do Galicyi tę zarazę i oni sami jedynie poneszą winę, że między Polakami i Rusinami w ostatnich kilku latach taka powstała przepaść. Ale nie wątpimy, że spotka ich zasłużona nagroda. P. Wasilewski zdaje się zapomniał już, co go przed dwoma laty spotkało.

„Prawa Ludu“, organu P. P. S. D., wyszedł nr 26 i zawiera 10 artykułów, 9 listów z kraju, kronikę i wiadomości polityczne. Prenumerata kwartalna 1 K. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Sławkowska 29.

Na Bratnią Pomoc w Zakopanem ofiarowała rodzina zmarłego aptekarza W. Karpińskiego z Warszawy 1000 rubli, a na sześć innych instytucyj filantropijnych 9000 rubli.

Poseł Dawid Abrahamowicz za 8-godzinnym dniem roboczym. Na posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej dnia 28 z. m. postawił poseł Dawid Abrahamowicz wniosek o zamknięcie dyskusyi, motywując wniosek swój tem, że posłowie [illegible] dniu pracowali od godz. 9 rano, wobec czego przekroczyli już ośm[illegible]dzinny dzień roboczy. Warto sobie zapamiętać tę — możliwie ironiczną — uwagę Abrahamowicza, aby mu ją przypomnieć odnośnie do robotników.

Zniżki kolejowe dla wycieczek szkolnych i robotniczych. Ministerstwo kolejowe zarządziło rozszerzenie ułatwień w jeździe koleją dla wycieczek szkolnych w tym kierunku, że w przyszłości 2 dzieci szkolnych w wieku niżej lat 10 będą mogły jechać na jedną połowę biletu i że na każde 10 dzieci jeden uczeń względnie uczenica pojadą zadarmo. Dla uzyskania tego ułatwienia mają dyrekcye szkół przy zameldowaniu wycieczki podać równocześnie nazwiska tych uczniów, dla których z tytułu ich ubóstwa żąda się bezpłatnej jazdy, oraz nazwiska rodziców względnie opiekunów tychże dzieci.

Także dla wycieczek naukowych stowarzyszeń robotniczych ustanowiono zniżki cen jazdy w ten sposób, że dla zwiedzenia wystaw, muzeów, zakładów przemysłowych i t. d. urządzone będą osobne pociągi za opłatą 18 h od jednej osi wozu 3 klasy z minimalną należytością 3 K 60 h od 1 klm. i 200 K za cały pociąg. Także krewni robotników-członków stowarzyszenia urządzającego wycieczkę mogą wziąć w niej udział za opłatą $^{1}/_{2}$ biletu jazdy 3 klasy pociągu pospiesznego. Jazda takiej wycieczki tam i z powrotem nie może trwać dłużej jak 24 godzin.

Kaczka dziennikarska. Wiadomość o wyrżnięciu przez Turków 24 żołnierzy z 30 pułku piechoty w Bośni, którą podaliśmy za lwowskiemi pismami, okazała się nieprawdziwą. Jakiś przekrwiony z powodu gorąca mózg wymyślił sobie tę okropną historyę i przesłał ją w świat dla ochłodzenia zapałów wojskowych.

Echa strzelaniny w Ladzkiem. Przed kilku dniami odbyła się w Stanisławowie rozprawa przeciw Ołeksowi Fedykowi, gospodarzowi z Ladzkiego, o znane zajścia z 28 lutego b. r. po wiecu w Niżniowie. Fedyka oskarżała prokuratorya o zbrodnię gwałtu publicznego, gdyż miał on wziąć czynny udział w rozruchach. Trybunał uwolnił jednak Fedyka od zbrodni, a zasądził go za występek zbiegowiska na 3 dni aresztu.

Scena z parlamentu austryackiego. Nietylko Niemcy austryaccy mają swoich Steinów i Malików, także czescy politycy znają się na „pięknych“ formach parlamentarnych, jak o tem świadczy zajście, jakie parę dni temu miało miejsce między posłem młodoczeskim Brzeznowskim, a radykalnym drem Sobotką na kurytarzu parlamentu. Panowie ci rozmawiali o patryotyzmie i nacyonalizmie. Nagle Sobotka, który jest czeskim radykałem, zamierzył się na Brzeznowskiego i chciał mu dać siarczysty policzek. Ale Brzeznowski pokazał, że i on zna się na czesko radykalnej polityce, wyciągając dla obrony scyzoryk. Sobotka poznał się na tym argumencie i policzek nie nastąpił. To w „wysokiej Izbie“ nazywa się prywatną dyskusyą. Gdyby Brzeznowski był swemu koledze rozciął brzuch, byłby parlament i to uważał za czynność parlamentarną, za którą nie wydaje się sądowi posła tak samo jak nie wydano sądowi Steina za rzucenie p. Chocowi kałamarza w głowę.

Z Brodów otrzymujemy sprostowanie notatki „Jeszcze o Kasie chorych w Brodach“, umieszczonej w Nr. 176. Zakład, o którym w tej notatce była mowa, to nie kasa chorych lecz zakład ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie, a więc nie kasa postępuje sobie niesumiennie z ubezpieczonymi robotnikami, lecz wyżej wspomniany zakład, owszem kasa urgowała i robiła zażalenia do namiestnictwa; robotnik wspomniany nazywa się Z. Poznański a nie K. Romański.

Pewny siebie czarnosetnik. Dnia 14 b. m. sądzono w Ekaterynosławiu sprawę niejakiego Aleksiejewa, z zawodu „prowokatora rządowego“, obwinionego o to, że znajdując się wśród tłumu żydów, oblał kwasem siarczanym i oszpecił dozorcę policyjnego, celem wywołania pogromu. — Podczas sprawy stwierdzono, że Aleksiejew należał do całego szeregu zamachów na policmajstrów, pomiędzy innemi w Mińsku. Za sprawkę ekaterynosławską skazano go na 4 lata rot aresztanckich. Aleksiejew przyjął ten wyrok lekceważąco i oświadczył, że zna w Petersburgu „osobę“, która go wybawi z kłopotu“.

„Szatańska para“ dramat w 4 aktach Zenona Parviego. W krakowskim teatrze ludowym odegrano 28 bm, dramat utalentowanego autora, którego dawniejsze dzieła „Knajpa“, „Rok 1874“ wyrobiły mu dobrą markę. „Szatańska para“ osnuta jest na tle znanego z przed 3 lat wypadku zamordowania w Podgórzu rodziny Kleszczów przez Sobola i Gregorskiego. Autor przedstawia Sobola (w sztuce Wyderka) jako demona i złego ducha Gregorskiego, którego zupełnie opanował i siłą swego wzroku pociąga do coraz nowych zbrodni. Konflikt między kompanami powstaje z powodu kobiety: Gregorski zakochał się w czarnookiej Julce, dla której porzuca uczciwą pracę i dla zaspokojenia jej wymagań staje się spólnikiem Wyderki, porzuciwszy ukochaną przyjaciółkę młodosci, złotowłosą Anielkę. Pod jej wpływem i chcąc ją ratować, zdradza ojcu jej, sierżantowi policyi Bryczce, morderców Kleszczów, aby Bryczce przez przysporzenie nagrody za wykrycie morderców, umożliwić ratowanie córki. Sytuacya dochodzi do rozwiązania w dniu ślubu Wyderki-Sobola z Julką. Bryczka aresztuje narzeczonego, a Julka zabija zdrajcę Gregorskiego. Sztuka cała jest pełną psychologicznie doskonale zrozumianych postaci i czynów, sceny zbiorowe, jak odkrycie morderstwa, zabawa w ogródku podmiejskim, aresztowanie mordercy są żywe i działają silnie; cały układ sztuki wskazuje na znawcę sztuki dramatycznej i teatru. Grano ją dobrze przy szczelnie zapełnionej widowni. Nieobecnego autora kilkakrotnie wywoływano.

Utonięcie dwóch żołnierzy w Wiśle, Topielcy nazywali się Ryszard Witko i Jan Müller. Uratował się kapral Vrabel.

Uwięzienie fałszerzy papierów wartościowych. Policya krakowska aresztowała 5 żydów jako domniemanych sprawców fałszowania stempli na austryackich papierach wartościowych, które puszczano na giełdach niemieckich w obieg. Z powodu śledztwa prowadzonego równocześnie w Austryi i Niemczechch władze nie podają na razie szczegółów śledztwa.

Zgromadzenie syonistów. Z okazyi ogólnoaustryackiego zjazdu syonistów zwołali krakowscy syoniści zgromadzenie do sali hotelu Kleina na sobotę o godz. 8 wieczór. Na zgromadzeniu tem miał między innymi przemawiać czerniowiecki poseł do Rady państwa dr Benno Straucher, który jednak nie przybył. Już o godz. 5 zajęli separatyści w liczbie kilkuset młodocianych całą salę tak, że napływająca później publiczność nie mogła się już do środka dostać; nawet referentów nie wpuszczono. Powstała naturalnie kolosalna wrzawa, którą separatyści powiększali jeszcze przez rzucanie żabek. Wobec tego reprezentant policyi dr Banach zgromadzenie jeszcze przed rozpoczęciem rozwiązał i kazał salę opróżnić.

Sprawa Matejko-ks. Windischgraetz. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności, wniesione przez Jerzego Matejkę w znanej sprawie z porucznikiem artyleryi ks. Windischgraetrzem i zatwierdził wyrok krakowskiego sądu, skazujący go na 1000 K grzywny względnie 10 dni aresztu.

Jubileusz kata. Pobiedonoscew obchodzi 60 letni jubileusz swej służby! Dziś już może nie wszyscy wiedzą kim był ten człowiek, ale przed kilkunastu i kilkudziesięciu laty nazwisko to wzbudzało wstręt w każdym uczciwym człowieku. — Był to arcykat całej Rosyi, najciemniejsza postać, kierująca państwem cara ze swego stanowiska ober-prokuratora Synodu. — Najsłabsze drgnienie wolnej myśli miało w nim zaciętego wroga. pustynie Syberyi, kazamaty cytadeli napełniał ten „sługa boży“, podszeptując czarne swe myśli kilku carom, którzy mu ufali i słuchali go święcie. Jak Pobiedonoscew dał się we znaki całemu ludowi, świadczy o tem dowcipna przeróbka jego nazwiska. Lud mówił o nim: „Jest on Pobiedonoscew dla Synodu (pobieda znaczy po rosyjsku zwycięstwo); Biedonoscew dla narodu, a Donoscew dla cara“.

Smutny jubileusz święci dziś ten kruk, najsmutniejszy, jaki być może. Widzi on, że cała jego praca przeciwko niemu się obróciła, że z trupów rodzą się mściciele, że młode życie ro[illegible] szybko na gruzach. Rok jubileuszowy roz[illegible]a grobową przepaść nietylko przed nim, ale przed całym jego systemem.

Z ostatniej chwili

Strejk robotników stolarskich w Krakowie zakończył się wczoraj ugodą zawartą na lat dwa między robotnikami i pracodawcami. Robotnicy uzyskali skrócenie czasu pracy o $^{1}/_{2}$ godziny, płacę minimalną 2 K 60 h., zaś dla pobierających wyższą płacę 10% podwyżki. Również ceny w akordzie zostały podwyższone. W poniedziałek wracają rgbotnicy do pracy.

Dziś, w niedzielę, o godz. 3 po południu odbędzie się publiczne zgromadzenie robotników stolarskich w sali Muzeum przemysłowego (plac Franciszkański) z następującym porządkiem dziennym: 1) Stanowisko robotników wobec społeczeństwa i pracodawców. 2) Dyskusya i wnioski. Na zgromadzenie to zapraszają robotnicy wszystkich majstrów stolarskich.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar opery lwowskiej w Krakowie.**

Niedziela 1 lipca: „Halka“, opera w 4 aktach St. Moniuszki.

Poniedziałek 2 lipca: „Chopin“, opera w 4 aktach G. Oreficego.

Wtorek 3 lipca: „Tyrolka“, operetka w 3 aktbac R. Eyslera.

Środa 4 lipca: „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1 akcie P. Mascagniego i „Pajace“, opera w 2 aktach R Leoncavalla.

Czwartek 5 lipca: „Sztygar“, operetka w 3 aktach J. Zellera.

Piątek 6 lipca: „Chopin“, opera w 4 aktach G. Oreficego.

Sobota 7 lipcai „Tyrolka“, operetka w 3 aktach R. Eyslera.

Z CARATU.

Bomba w Warszawie.

Berlin, 30 czerwca. Biuro Wolffa donosi z Warszawy: Na pułkownika żandarmeryi Muradowa rzucono wczoraj wieczorem na przedmieściu Pradze bombę. Pułkownik jest lekko, a jego towarzysz i woźnica powozu, w którym jechał, ciężko ranni. Sprawca umknął.

Wilno, 1 lipca. Wczoraj w kancelaryi cyrkułowej 16-letni chłopiec, którego schwytano, rzucił bombę. Kilka osób odniosło ciężkie rany.

Przed strejkiem generalnym.

Petersburg, 1 lipca. Wczoraj wskutek porzucenia pracy przez maszynistów statki do Finlandyi przestały kursować.

Petersburg, 1 lipca. Stacyę towarową kolei nikołajewskiej w Petersburgu, wobec spodziewanego strejku otoczono wojskiem.

Petersburg, 1 lipca. Zastrejkowała tu kolej bałtycka i woźnice wozów ładownych. Oczekiwany jest w najbliższej przyszłości strejk wszystkich stróżów domowych.

Przyszły gabinet.

Petersburg, 1 lipca. „Riecz“ donosi, że w kuluarach Dumy wymieniają Muromcewa, jako prezesa przyszłego gabinetu, ks. Urusowa, jako ministra spraw wewnętrznych, Petrażyckiego (Polaka), jako ministra oświaty.

Policya szwajcarska na usługach Rosyi.

Petersburg, 1 lipca. „Wiek XX“ donsi, że policya aresztowała w Zurychu kilkanaście osób, w tej liczbie niejakiego Wojczyńskiego, wskutek odkrycia tam fabryki bomb i przyrządów wybuchowych. Znaleziono znaczną ilość nitrogliceryny, dynamitu, granatów ręcznych i maszyn piekielnych.

Rada państwa.

Izba panów.

Wiedeń, 1 lipca. Izba panów przyjęła na wczorajszem posiedzeniu we wszystkich trzech czytaniach prowizoryum budżetowe. W dyskusyi radca dworu Jeitteles podniósł, że uważa za wykluczone, by Körber mógł być przesłuchany przed innem forum, jak przed trybunałem państwa.

Ustawę upełnomocniającą załatwiono także we wszystkich trzech czytaniach bez dyskusyi, poczem przystąpiono do ustawy o taksach wojskowych.

Hr. Buquoy postawił wniosek o odesłanie przedłożenia do komisyi, przyczem podniósł niesprawiedliwość wymiaru taks, zwłaszcza rodzicom popisowego. Uważa też za niesłuszne uwalnianie od taks nietylko kaleków, ale także i tych, którzy z powodu nieznacznej ułomności zostali uznani za niezdolnych do służby.

Dr Plener przyłącza się do tego wniosku. Uważa za niesprawiedliwe postanowienie, by rodzice dalej płacili taksę, kiedy syn już jest samodzielny.

Minister obrony krajowej generał Schönaich powoływał się na odnośne wywody w Izbie posłów, poczem wniosek hr. Buquoy uchwalono.

Po dokonaniu wyborów uzupełniających do komisyj, posiedzenie zamknięto,

TELEGRAMY.

Delegacye.

Wiedeń, 1 lipca. Delegacya węgierska uk[illegible]czyła wczoraj swe obrady.

Pismo cesarskie.

Przecław (Lundenburg), 30 czerwca. Pism[illegible] cesarskie do namiestnika Moraw wyraża życzenie, aby stworzone na Morawach dzieło narodowego pokoju stanowiło przykład do pokojowego rozwiązania innych narodowych sprzeczności. Usilna praca i bogata wiedza obu narodowości Moraw udowodniły cesarzowi, że ich rozwój kulturalny osiągnął wyżynę, pozwalającą spodziewać się pocieszającej przyszłości.

Baczność kolejarze! Z dniem 3 lipca b. r. przenosi się sekretaryat organizacyi tudzież redakcya i administracya „Kolejarza“ na ul. Grodecką l. 99 parter. Po 3 lipca wszelkie listy i przesyłki należy więc adresować: „Kolejarz“, Lwów, Grodecka 99.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Za to że nie miałem pieniędzy powrócić podczas strejku reszta 3·—. Kaliciński za marki —·40. Kulman za marki 16·70.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Pracujący w drukarni: Rippera 9·80, Związkowej

1·24. Pani A ...il a 6 rubli tj. 15·88 i 10·—. Poprzednio wykazano 8383 K 40 h. Razem 8419 K 44 h.

Z komitetów partyjnych.

⁂ **Listy do Komitetu wykonawczego P. P. S. D.** przysyłać należy przez miesiąc lipiec (z powodu urlopu sekretarza) pod adresem zastępcy sekretarza tow. Zygmunta Klemensiewicza, Kraków, Biskupia 14.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Towarzyszów,** mieszkających w Krakowie przy ulicach: Kolejowej, Niecałej, Pańskiej, Radziwiłłowskiej, Strzeleckiej, Bosackiej, Lubicz, Topolowej, Aryańskiej i Lubomirskiego, zaprasza się na zebranie poufne, które się odbędzie w lokalu grupy miejscowej kolejarzy, przy ul. Topolowej 12, dnia 3 lipca o godzinie 8 wieczór.

× **Drukarze krakowscy** urządzają na pomnożenie funduszu budowy własnego domu w niedzielę 1 lipca b. r. **zabawę leśną na Bielanach.** Muzyka wojskowa grać będzie od godziny 2 po południu. Bufet na miejscu. Furmanki oczekiwać będą przy rogatkach Zwierzynieckiej i Wolskiej. Tańce prowadzić będzie p. Karol Kowalski. Wstęp 50 h od osoby. Dzieci do lat 10 mają wstęp wolny na zabawę. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną niedzielę pogodną. W dniu odbycia wycieczki powiewać będzie chorągiew w lokalu Tow. „Ognisko“, Rynek gł. 12.

× **Zgromadzenie publiczne robotników krawieckich w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 2 lipca o godzinie 7½ wieczorem w sali hotelu Kleina (ul. Gertrudy). Porządek dzienny: 1) Sprawy zawodowe. 2) Reforma wyborcza a robotnicy krawieccy.

Posiedzenie komisyi cennikowej krawców (w zawodowej Kasie chorych, Stolarska 13, I. p.) odłożone na wtorek 3 lipca godz. 8 wieczór z powodu zgromadzenia poniedziałkowego.

× **Baczność robotnicy piekarscy w Krakowie!** W niedzielę 1 lipca odbędzie się o godzinie 10 przed południem poufne zgromadzenie w lokalu przy ul. Grodzkiej 25. Stawcie się jak najliczniej!

× **Baczność robotnicy kaflarscy!** Zawiadamia się wszystkich towarzyszów kaflarzy, przyjeżdżających do Krakowa za robotą, aby się zgłaszali najpierw do grupy miejscowej, a względnie do biura pośrednictwa pracy w Krakowie, Mały Rynek 6, II. p., codziennie od godziny 7 do 9 wieczór.

× **Zabawa ogrodowa** staraniem stowarzyszenia metalowców w Podgórzu odbędzie się dziś, w niedzielę, w ogrodzie p Rübnera w Ludwinowie. Program: Tańce, poczta ogrodowa, tombola, koło szczęścia, o zmroku przedstawie amatorskie. Muzyka przygrywać będzie od godziny 2 po południu. Wstęp od osoby 30 h. W razie rozsprzedania 300 biletów zostanie wylosowanym automobil. W razie niepogody zabawa odbędzie się w najbliższą pogodną niedzielę.

× **Baczność robotnicy lwowscy!** W poniedziałek 2 lipca wieczorem odbędzie się pięć zgromadzeń ludowych w poszczególnych dzielnicach lwowskich, w lokalach, które podane będą na afiszach. Na wszystkich zgromadzeniach będzie porządek obrad brzmiał: 1) Reforma wyborcza a strejk masowy. 2) Rozdział okręgów wyborczych we Lwowie.

× **Baczność robotnicy drohobyccy!** Zgromadzenia z porządkiem obrad: **„Reforma wyborcza albo strejk masowy“** odbędą się:

W niedzielę 1 lipca o godzinie 12 w południe ogólny wiec publiczny w lokalu stowarzyszeń robotniczych.

W niedzielę 1 lipca b. r. o godzinie 6 wieczorem wiec przedmieszczan w czytelni przedmieścia „Zadwórne“.

W poniedziałek 2 lipca o godzinie 8 wieczorem publiczne zgromadzenie robotników metalurgicznych w własnym lokalu przy ul. Kowalskiej.

We wtorek 3 lipca o godzinie 8 wieczorem publiczne zgromadzenie robotników budowlanych i ceglarskich w lokalu stowarzyszeń robotniczych.

We środę 4 lipca 6½ wieczór publiczne zgromadzenie pod gołem niebem robotników zatrudnionych przy zakładzie karnym, w ogrodzie na „Górce“.

We czwartek 5 lipca o godzinie 6½ wieczorem wiec pod gołem niebem dla robotników z tartaku przy ul. Polnej w ogrodzie „Hauserówka“.

W piątek 6 lipca o godzinie 8 wieczorem publiczne zgromadzenie handlowców, krawców i rzeźników w lokalu stowarzyszeń robotniczych.

W sobotę 7 lipca o godzinie 3 po południu wiec w sali miejskiej ewentualnie na targowicy miejskiej.

W niedzielę 8 lipca o godzinie 12 w południe wiec pod gołem niebem na targowicy miejskiej, a następnie demonstracyjny pochód ulicami miasta.

Nadto w poniedziałek 2 lipca o godzinie 1 po południu w lokalu stowarzyszeń robotniczych wiec włościan, zaś 9 lipca o godzinie 1 po południu w tym samym lokalu drugi wiec włościan.

× **Borysław.** Wiec pod gołem niebem na tłoce Hubickiej odbędzie się w niedzielę 1 lipca o godzinie 4 po południu. Porządek obrad: „Reforma wyborcza albo strejk masowy“.

× **Robotnicy polscy w Wiedniu!** W niedzielę 1 lipca b. r. o godz. 9 rano odbędzie się w sali p. Deutschbergera, XX. dzieln. Rauscherstr. 12, polskie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Reforma wyborcza. 2) Strejk masowy.

× **Związek robotników metalurgicznych w Austryi.** Do wszystkich związkowych grup miejscowych i stowarzyszeń. W myśl uchwały centralnego zarządu odbędzie się we Wiedniu w dniach od 16 do 23 września 1906 **Ósmy zwyczajny zjazd związkowy,** z następującym proponowanym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie zarządu, 2) sprawozdanie kontroli, 3) sprawozdanie sądu rozjemczego, 4) organizacya, 5) zmiana statutu, 6) taktyka przy strajkach i ruchach cennikowych, 7) wybory, 8) prawo koalicyjne, 9) ewentualia (wnioski i interpelacye).

Prawo reprezentacyi dla grup miejscowych na zjeździe jest uregulowane statutem w ten sposób, że na każdych 200 płacących członków przypada jeden delegat. Ponieważ niektóre grupy liczą niżej 200, inne niżej 100 członków, dlatego ażeby dać wszystkim grupom możność zastępstwa, utworzone zostaną okręgi wyborcze tak, że więcej grup razem złączonych tworzyć będą jeden okręg wyborczy. Liczy grupa więcej niż 200 członków, to z pozostałego ułamka, jednakowoż nie niższego od 100, tworzy się nowy okręg wyborczy z prawem wysłania jednego delegata. Na wypadek gdyby celem utworzenia jednego okręgu wyborczego musiało być więcej grup razem wziętych, którym jednakże porozumienie się ze względu na odległość byłoby niemożliwem, może zarząd dopuścić do utworzenia mniejszych okręgów wyborczych, jednakowoż nie niżej niż ze 100 członków.

Rozdział okręgów wyborczych ustala zarząd i po ustaleniu ich zawiadamia pisemnie odnośne grupy.

Stowarzyszenia związkowe mają na każdych 200 członków jeden głos; takież z mniej aniżeli 200 członkami mają również prawo wysłania jednego delegata.

Wnioski na zjazd należy jak najprędzej zgłosić, jednakże najpóźniej na 8 tygodni przed odbyciem się tegoż, tak, ażeby mogły one być na czas w organach związkowych opublikowane.

Przedłożenia zarządu na kongres będą na czas **naszym organizacyom przesłane.**

Na końcu upraszamy raz jeszcze wszystkie organizacye o przesłanie swoich wniosków najdalej do 22 lipca 1906 sekretaryatowi związku, We Wiedniu V/2 Kohlgasse 27, ażeby można je w pożądanej i przepisanej drodze opublikować.

Za zarząd związku: Exner Ludwik przewodniczący, Franciszek Domes sekretarz.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)



Pierwsze Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie

Prospekty darmo i opłatnie.



Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką System Roskopf 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95, trzy sztuki złr. 5·50, sześć sztuk 8 50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 3 90, Budzik najlepszy złr. 1·10. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki damskie złote od złr. 10·—.

Bogato ilustr. cenniki na żądanie darmo i opłatnie

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Floryańska 49.



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów**

JÓZEFA WEKSLERA w Krakowie, ul. Grodzka 71

poleca w bardzo wielkim wyborze Gramofony, Fonografy, płyty i walce najnowszych zdjęć.

Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35·—.

Części składowe zawsze na składzie. Ceny bardzo przystępne. Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. Cenniki darmo i opłatnie. 339

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

NIE KUPUJCIE ZEGARKA



Nikl. złr. 1.50 Srebr. złr. 3,—

dopóki nie widzieliście mojego wielkiego katalogu z 1.200 odbitkami wszystkich rodzai zegarków, oraz przedmiotów złotych i srebrnych. Można już dostać za 1 złr 50 ct. dobrze idący zegarek remontoir z trzechletnią pisemną gwarancyą w niklu lub stali, prawdziwy srebrny złr. 3, 14 karatowe złote złr 8 srebrny łańcuszek pancerzowy 90 ct., 14 karatowe łańcuszki złote pancerzowe złr. 10. 14 karatowe złote pierścionki lub kolczyki 2 złr., zegary wahadłowe złr 2.80, zegary kukułkowe złr. 2.50 i budziki za 1 złr Za nieodpowiednie, pieniądze z powrotem. Wysyłkę za zaliczką uskutecznia

MAX BÖHNEL, zegarmistrz

Wiedeń I V, Margarettenstrasse Nr. 27.

(we własnym domu)

Największa i najstarsza firma założona w r. 1840 odznaczona wielką nagrodą (Grand Prix) i wielkim złotym medalem. Żądajcie mojego katalogu z 1200 rycinami darmo i opłatnie. 268

386

Próba!!

Do objeżdżania małych miast w zachodniej Galicyi poszukujemy zdolnych agentów.

Oferty z podaniem dotych-czasowego zajęcia pod: „PRÓBA", KRAKÓW, poste restante.



SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA

Pod kierownictwem:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe **najlepszego** gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, **kwaśną oraz wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — **Cenniki na żądanie franko.**



334

Od 1-go lipca b. r.

DO WYNAJĘCIA

pokój frontowy na parterze

przy ulicy Straszewskiego l. 8.

Dla **NIEDOKREWNYCH**

HYGEA PERLE

NATURALNE WINO CZERWONE

Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi Szczawy Krondorfskiej,

KRAKÓW - GRODZKA 48.

Telefon Nr. 308.

Nagniotki

jedyny środek, za który się ręczy, że za cztery dni nagniotki usuwa, jest do nabycia u

M. Ziegelmanna, fryzyera **w Krakowie, ul. Krakowska l. 1.**

Wysyła także na prowincyę za zaliczką.

1 pudełko 1 K. 3 pudełka K 2.40

Fabryka maszyn w południowej Rosyi

poszukuje uzdolnionego

MAJSTRA GISERSKIEGO

pierwszeństwo dokładnie obznajmionym z odlewem hartgusu. Oferty przyjmuje dział inseratowy „Naprzodu" (Kraków, ulica Poselska 15).

30 dni do przeglądnięcia w myśl zobowiązań w cenniku, następnie bez żadnego ryzyka dla zamawiającego wysyłam za zaliczką moją „**Przyjaciel ludu Harmonia**" Nr. 663 aby każdego o niezrównanej wartości tejże przekonać. Harmonia ta zaopatrzoną jest w niedające się złamać sprężyny stalowe tak w klawiszach jak i w basach i klapach powietrznych po 10 klawiszy w 2 rzędach. Podwójne tony, 48 tonów, 3 rzędy, trąbki machoniowe, czarne listwy z kolor. wypustkami. Niklowe okucie. Podwójne miechy. Ochraniacze kątów i zapięcie. Wielkość 31×15 cm. — Cena za sztukę kor. 7·—. **Szkołę dla samouków** otrzymuje każdy odbiorca darmo. — Tańsze i mniejsze harmonie dla poduczenia się gry na harmonii, a w szczególności dla dzieci K 2·20, 3·50, 4·40, 5·50. Lepsze harmonie po K 9 10, 12, 14. 16 są w moim kataogu uwidocznione. **Do moich harmonii niema doliczanych kosztów cła, ponieważ są wszystkie czeskiego wyrobu. Żadnego ryzyka, ponieważ zapewniam każdemu zmianę nawet zwrot pieniędzy.** Wysyłka za zaliczką przez **Dom przesyłkowy instrumentów muzycznych**

Hanns Konrad w Brüx Nr. 353 (Czechy).

Bogato ilustr. cennik, przeszło 1000 ilustracyj wysyłamy na żądanie darmo i opłatnie.

Założone na mocy statutów zatwierdzonych L. 43.903 Wys. c. k. Namiestnictwa

STOWARZYSZENIE „AURORA"

Towarzystwo wzajemnej pomocy posagowej

w Krakowie, ul. Dietlowska L. 81

udziela swoim członkom posagi do wysokości 10.800 kor., **a już po roku należenia do 4200 kor!**

Członkiem może zostać **każdy nieżonaty mężczyzna lub niezamężna kobieta. Bardzo korzystne dla dzieci!**

Istniejące 4 oddziały umożliwiają nawet najuboższej ludności przystąpienie do tej dobroczynnej instytucyi. Zgłoszenia pisemne lub ustne przyjmuje i informacyi udziela

Generalna Reprezentacya Tow. „Aurora"

dla zachodniej Galicyi.

Zdolni agenci z kaucyą zechcą się zgłosić. Godziny urzędowe od 10—12; od 3—6.

Prawnie zastrzeżone: naśladownictwo i przedruk wzbronione.

Nieznajomość ustawy nie zmniejsza winy.



Sędzia: Jesteś pan oskarżony, iż całe i ostatnie swoje pieniądze wydałeś na nieużyteczne i całkowicie bezwartościowe środki, jakkolwiek musiałeś pan wiedzieć o tem, jak i każdy inny, że **tylko Thierry'ego balsam i maść centyfoliowa są wyłącznie pewnymi, niewątpliwie działającymi w wszystkich wypadkach środkami leczniczymi**, co jest również potwierdzonem przez tysiączne listy dziękczynne.

Oskarżony: Niestety dałem się namówić i użyłem pierwszy lepszy polecony mi środek bezwartościowy i nie działający, oraz fałszowaną maść, czego też obecnie bardzo żałuję.

Sędzia: Nieświadomość według ustawy nie usprawiedliwia i nie uniewinnia. Dlaczego nie kazał sobie pan przysłać książeczki z tysiącami atestów od aptekarza Thierry'ego w Pregrada, którą wysyła się każdemu na życzenie darmo i opłatnie?

Oskarżony: Niestety nie wiedziałem o tej okoliczności.

Sędzia: Ze względu na okoliczność, iż może pan to naprawić, uznaje się pana niewinnym przestępku, nie pielęgnowania zdrowia swego i swoich krewnych. Na przyszłość musi pan zaniechać wszelkich przesyłek i używanie innych bezwartościowych i nie działających surogatów i falsyfikatów, natomiast używać jedynie i często Thierry'ego balsam i maść centifoliową, jako jedynie pewne, i nadzwyczaj szybko działające środki. Ustaw zdrowotnych należy ściśle przestrzegać najtańszą drogą, a pominięcie tychże, bądźto z powodu nieznajomości lub zaniedbania ich, będzie z pewnością surowo karane, albo przez chorobę albo co najmniej osłabienie organizmu.

Do pomocy cierpiącym i uśmierzenia bólów i chorób służą Thierry'ego balsam i maść centifoliowa, a nie cierpi się dłużej, jeżeli się ma zawsze ten tani środek w domu lub przy sobie i używa się go ciągle.



Thierry'ego balsam jest niezrównanym środkiem **przeciwko kaszlowi, katarowi, cierpieniom płucnym, suchotom, zapaleniom gardła, przeziębieniu, cierpieniom piersiowym, zniekształceniu płuc, kurczom żołądkowym, kolce, niestrawności,** specyalnie influency i t. d. oraz przynosi z pewnością pomoc i skutek.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych, albo jedna **duża specyalna flaszka z patentow. zamknięciem K 5·— franko.**

Thierry'ego maść centifoliowa jest **non plus ultra** przy wszystkich przestarzałych ranach, zapaleniach, słabych piersiach, czerwonce, wrzodach, i spuchliznach, abscesach uszkodzeniach, karbunkułach, nowotworach, pęcherzach, ranach z otarcia u dzieci i t. d.

Zmiękcza i wydobywa obce ciała z organizmu, jak ołów, szkło, drzazgi, piasek i t. d. bez bólu, zapobiega, o ile wcześnie użyta, zakażeniu krwi i czyni zbytecznemi bolesne operacye. **Cena słoika franko K 3·60.**

Broszurkę z tysiącami oryginalnych podziękowań otrzymuje każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem lub za zaliczką przez **Aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch Sauerbrunn.**

Do nabycia we wszystkich większych aptekach i drogueryach.

Pensionat »UKRAINA« Kraków

ulica Karmelicka l. 10, I. piętro

wynajmuje pokoje z **całkowitem utrzymaniem na czas dłuższy i krótszy** do przystępnych cenach. — Tamże wydaje się objady i kolacye na miejscu i na miasto.

ZAKOPANE

willa „**Podolanka**", Ogrodowa 2,

pensyonat Jętkiewiczowej

poleca pokoje z utrzymaniem od 5 koron dziennie. 384

Wobec niesumiennie rozsiewanych pogłosek, jakobym istniejący pod moją firmą zakład pogrzebowy sprzedała ewentualnie wydzierżawiła lub z istniejącemi konkurencyjnemi firmami się łączę, widzę się zmuszoną donieść do publicznej wiadomości, że

ZAKŁAD POGRZEBOWY

JÓZEFA NOWIŃSKA

Kraków, Mikołajska 14, tel. 248.

tyko we własnym zarządzie prowadzę i ten nigdy nawet chwilowo w zarząd obcy nie przechodził, a tem samem był zawsze moją własnością.

Urządzam pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych mając ku temu bogato zaopatrzony skład w różne dekoracye i stroje najnowszych fasonów dla służby. Sprowadzam zwłoki ze wszystkich krajów Europy. Posiadam własne grobowce do odstąpienia i tymczasowego przechowania zwłok. Liczny wybór trumien tak drewnianych, tak też i metalowych.

358 JÓZEFA NOWIŃSKA.

Najlepszego gatunku

igły, oliwy i innych przyborów maszyn do szycia dostać można tylko

w Składzie maszyn do szycia

Kraków, ul. Starowiślna l. 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Administrator Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).